

To jego oczy mnie przerażały, a nie pysk pełen ostrych zębów. Łeb otoczony płomieniami patrzył z jego pleców. Nie chcę biec póki nie zobaczę twarzy.

To był sen, a w nim las pochłonięty przez ciszę. Szłam wśród drzew, ich korzenie ocierały się o moje nogi zostawiając na nich podchodzące krwią rysy. Obserwował mnie już wtedy. Kiedy oddechem poruszał czerwone włosy, przez ciało przebiegały dreszcze. Potężna dłoń ścisnęła mi żołądek. Strach, okropny i coś jeszcze. Każdy sen ma swój koniec. Chcę. Uciec? Nie, to coś innego.

Nigdy nie dziękowałam za to, że ktoś podarował mi mocnego, prawego sierpowego. Nigdy, aż do tego dnia. – Niki! Jezu... Przepraszam, ale musiałem cię jakoś obudzić. Co się z tobą dzieje? – Debil. Przyjaciel. Czułam się tak jakbym nie była do końca sobą. Musiałam mu powiedzieć. Pierwszej osobie, jaką zobaczyłam. – Posłuchaj. – Głos mi drżał a w oczach zbierały się łzy. Przyglądał mi się uważnie marszcząc czoło. Byłam mu wdzięczna, że mnie nie poganiał. Był zawsze, gdy go potrzebowałam i teraz też jest obok. Dziwne było to, że wiedziałam... Wiedziałam, że mi nie pomoże. Nie będzie potrafił. Dopadło mnie przekonanie. Nie powinnaś nic mówić Niki. Nikomu, bo... No właśnie. Dlaczego nie powinnam? – Mam koszmary. – I znów urwałam. Nie chciałam i chciałam jednocześnie. Usta same zaczęły się poruszać, a przez ściśnięte gardło wydobywały się słowa. Słyszałam je. Odbijały się w mojej głowie niczym echo i składały się w zdania. – Od paru tygodni męczy mnie jeden sen. Jestem w lesie. Martwym lesie. Korzenie drzew wychodzą z ziemi tulone przez gęstą mgłę. Właśnie zapada zmierzch. Czuję słodką woń, przypomina o swojej obecności. Oddechem porusza moje włosy. – Przerwałam. Mocno przygryzłam dolną wargę. Na języku zatańczyły kropelki krwi. – Widzę go tylko przez chwilę. Stoi tyłem tuż przede mną. Wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna z pochyloną głową. Na plecach ma tatuaż. Łeb wilka gotowego do ataku. Otaczają go płomienie i ciągną się aż do jego ramion. – Niki. Przepraszam, ale pierdolisz głupoty. To tylko sen. A wiesz, czemu masz takie sny? Przpracowujesz się i... chlejesz bez umiaru! Weź sobie dzień wolnego, nie pij wina i wszystko będzie dobrze. – Czułam się strasznie. Ten cymbał mnie wyśmiał. Choć mógł mieć rację tylko skąd w ogóle we mnie tyle złości. Uśmiechnął się, dotknął mojego policzka i wyszedł. Gdy tylko zamknął drzwi zrzuciłam z siebie kołdrę i wstałam. Po udach spływały stróżki. W tym śnie było coś jeszcze. – O kurwa.

Te oczy, one hipnotyzują. Nie mogę odwrócić wzroku. Chcę podejść i go dotknąć. Pogłaskać wilka nawet, jeśli ma ugryźć. Chcę żeby podniósł głowę i pokazał swoją twarz. Czerwone stringi niezwykle szybko robią się mokre. Dłonie same wędrują do szyi i zaciskają się na niej. Paznokcie zdecydowanie wbijają się w skórę, odpada z nich czerwony lakier. To idiotyczne. Przecież ja się boję, chcę uciec. Drzewa, las zaczyna znikać a on z nim. Padłam na kolana, zrezygnowana ukryłam twarz w dłoniach. Od kiedy pożądanie i strach idą w parze?

Osiem godzin pracy w pieprzonym supermarkecie. Jedyne, czego chcę to wracać do łóżka. Dokończyć

swój sen. – Hejka Niki! Widzę, że mnie posłuchałaś. Odstawiłaś winka, co kochana? – Debil. A niech się cieszy cymbał jeden. Uśmiecham się sztucznie. – Jak zawsze miałeś rację Bartuś. I jak ja mam ci się odwdziżyć? – Sarkazm i ironia to coś, czego on nigdy nie wykryje. Tak to już jest, jeśli się kończy edukacje na drugiej klasie gimnazjum. Uraczył mnie uśmiechem i poszedł. Szkoda? Dobrze? Co się ze mną dzieje?

Ciałem zawładnęły dreszcze, nigdy wcześniej tak się nie bałam. Twarz mokrą od łez cały czas ukrywałam w dłoniach. Bezsilność. Chciałam to skończyć i nie chciałam. Bałam się, ale coś nie pozwalało mi zawrócić. To nie jestem ja. Podniosłam głowę, powoli otwierałam oczy. Powieki były ciężkie. Musiałam włożyć wiele wysiłku w to żeby zobaczyć. A on czekał. – Czego chcesz skurwysynu! – Krzyknęłam. Cienka granica została przełamana. Patrzyłam w czujne oczy wilka. Nie byliśmy już w lesie tylko w jakimś pokoju. Może salon? Eleganckie meble zalewał wosk z zapalonych świec. Po ścianach przebiegały cienie. To była chwila, ułamek sekundy, gdy rzuciły się na mnie. Złapały za nogi, ręce i podniosły nad ziemię. Im bardziej się szarpałam tym bardziej bolało. Nie miałam już siły próbować wtedy mnie zostawiły... Rzuciły mną w drzwi. Już nie chciałam śnić, czułam krew spływającą z tyłu głowy cienkimi stróżkami. Chciałam uciec. To wtedy się odwrócił. Był piękny. Jego błękitne oczy wpatrywały się we mnie ze... smutkiem? Powoli wstawałam trzymając się krzesła. Jednak nogi szybko odmówiły posłuszeństwa. Zabolało, gdy uderzyłam o oparcie. Temperatura w pokoju rosła niewiarygodnie szybko. Zrobiło się gorąco, upalnie. Chciałam odciągnąć od ciała kołnierzyk bluzki, ale nie miałam jej na sobie. Siedziałam nago na tym zaszranym krześle. Rozchylone nogi, twarde sutki... To nie byłam ja. Najnormalniej w świecie to nie byłam ja! Chciałam krzyknąć – zostaw mnie! – Ku mojemu zdziwieniu zamiast tego z moich ust wydostały się nie moje słowa tworząc zdanie: RŹNIJ MNIE. Wyfrunęła ze mnie. Tak po prostu. Wtedy wszystko zrozumiałam, one mnie opętały. Powiedziała coś, ale nie słyszałam. Krzyczałam, płakałam. Wstałam z krzesła złapałam za klamkę w drzwiach. Próbowałam je otworzyć. Opuściła mnie i mogłam o sobie decydować. Tylko było już za późno. On chwycił mnie za włosy i z całej siły walnął moją głową w drzwi. Z nosa trysnęła krew spływając na usta. Zauważyłam błysk ostrza. Przecinał mi skórę na pośladkach. Rzeźnik gwałciciel. Chciałam się obudzić, skończyć ten horror. Bo to tylko sen, zaraz przyjdzie Bartek zwabiony moimi krzykami i znów dostanę po ryju. Obudzę się złana potem i to wszystko. Minuty były godzinami. Dławiłam się własną krwią, a on bawił się w najlepsze. Wychodził ze mnie na chwilę, by zrobić swoim nożykiem kolejną ranę na ciele. Po czym pakował kutasa z powrotem. Ja już nie wierzyłam, że się obudzę. Chciałam umrzeć. Ugryzłam raz, drugi, trzeci. Czułam cieniutkie żyły, ból i strach. Zacisnęłam zęby i szarpnęłam.

Brudna szpitalna biel była pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłam. Drugą rzeczą był Bartuś. Kochany niezastąpiony Bartuś. Przyjaciół, były chłopak i kochanek. Ucieszyłam się. – Kurwa Niki! Coś ty zrobiła! – Dopiero wtedy, gdy się odezwał zrozumiałam, że płakał. – Co zrobiłam? – Bałam się tej odpowiedzi, chciałam usłyszeć wszystko byle nie to, co siedziało mi w głowie. – Przegryzałaś sobie żyły! Kurwa Niki! Przegryzałaś. – Momentalnie zbladłam, otoczyła mnie ciemność.

One mnie nie zostawią. Przychodzą we śnie, kontrolują, doprowadzają do tego samego końca. Chcą zabić, ale powoli, bardzo powoli i boleśnie. Pożądanie i strach nie chodzą w parze. To one są pożądaniem, kiedy ogarnia nas strach. Zasypiam. Ostrzegam. Boję się. Nie chce śnić przez wieczność.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Walburga, dodano 03.08.2013 10:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.